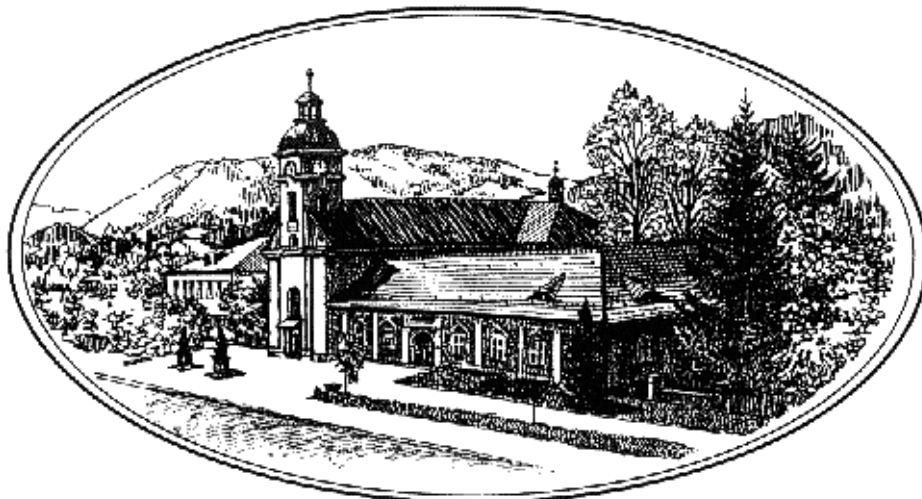


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 51 (863) 19 grudnia 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA ADWENTU

Pojednanie z braćmi

W życiu amerykańskich Indian ważną rolę odgrywał topór wojenny. Jeśli jakieś plemię wchodziło na ścieżkę wojny z drugim plemieniem, topór był w ręku wodza. Jeśli plemię zawierało pokój, uroczyście zakopywano topór w ziemi, a sąsiednie plemiona zapraszano, by wspólnie z nimi wypalić fajkę pokoju. Topór wojenny był, ale nie można się było nim posługiwać. W każdej jednak chwili mógł być wykopany i natychmiast plemię wchodziło na ścieżkę wojny z ościennymi plemionami.

Pojednanie zawarte przy fajce pokoju nie było trwałe. Życie decydowało o tym, jaki czas topór wojny spoczywał w ziemi. Niestety, z reguły było tak wiele zapalnych sytuacji, że topór nie miał czasu w ziemi zarzewieć.

Wielu chrześcijan rozumie pojednanie z braćmi na wzór owych Indian. Mają swój topór wojny i są gotowi zakopać go w ziemi i zapalić fajkę pokoju z bliskimi, ale tylko warunkowo, o ile nie zaistnieją sytuacje napięte, w których znowu trzeba będzie sięgnąć po topór wojny.

Tego typu sytuacje nie mają jednak nic wspólnego z pojednaniem, o które chodzi w Piśmie Świętym. Izajasz wzywa do przekucia topora wojny na sierpy. Innymi słowy wzywa do zrezygnowania raz na zawsze z topora wojny. Należy tak przebaczyć wrogom, by można ich było objąć miłością, by mieć odwagę wyciągnięcia ręki do zgody nawet wtedy, gdy wróg wywija toporem wojny.

W sposób wyjątkowo wyraźny prawdę tę objawia Wigilijny Wieczór, kiedy to wychodzimy do drugiego człowieka z chlebem w ręku. To przepiękny gest przebaczenia. Ten chleb jest symbolem serca, które chce dać siebie. Przebaczący zawsze traci, nie dochodzi swego, rezygnuje ze swoich praw. Daje szansę rehabilitacji temu, kto zachował się niegodnie, więcej, jeśli prze-

baczenie jest pełne, obejmuje ono miłością nawet tego, kogo nie stać jeszcze na rehabilitację, kto jeszcze nie rozumie, że życie jest autentycznie piękne dopiero wówczas, gdy topór wojny zostanie przekuty na narzędzia potrzebne do uprawy chleba.

Jakże często dziś w rodzinnych wspólnotach życie biegnie ścieżkami wojny, jak rzadko odkrywamy, że topór wojny trzeba po prostu zamienić na twórcze narzędzie pokoju. Czy nie należałoby wigilijny opłatek zostawić na widocznym miejscu przez cały rok i gdy jedna ze stron w napiętej atmosferze odkopuje topór wojny, wyjść do niej z opłatkami w ręku?

Wigilijny wieczór nie może być godziną zakopywania topora wojny, ale godziną zamiany tego topora na biały chleb. Przecież cała ludzkość była w stanie wojny z Bogiem, na tym polega dramat grzechu. I oto Bóg przybył do nas bez topora, lecz z chlebem w ręku, z przebaczeniem. Wprawdzie ludzie nie pojęli tego przyjścia, wyciągnęli swój topór wojny i uderzyli w Syna Bożego. Ten jednak nie zrezygnował ze swej metody. Wiedział, że na ziemi będzie grono ludzi, które zrozumie mądrość Bożego budowania pokoju. Wiedział, że znajdą się tacy, którzy zrezygnują z topora wojny nawet wówczas, gdy inni ostrzem tego topora dosięgną ich serca.

Mądrości zawartej w przebaczeniu trzeba się uczyć we wzajemnych relacjach małżeńskich, rodzinnych, sąsiedzkich. Trzeba wielkiej cierpliwości zanim większa liczba ludzi odkryje, że największym nieszczęściem jest samo posiadanie topora wojny. Niezależnie od tego czy on jest w użyciu, czy jest zakopany w ziemi. On musi zniknąć z świadomości ludzi i to jest warunek pokoju. W Wigilijną Noc miejsce anioła z mieczem, który strzegł wejścia do raju, zajmują aniołowie, którzy zwiastują: „Pokój ludziom dobrej woli”. Pokój ten ukryty jest w pojednaniu z Bogiem i ze światem, w pojednaniu z ludźmi i z samym sobą.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 7,10-14

Psalm: Ps 24,1-6

II czytanie: Rz 1,1-7

Ewangelia: Mt 1,18-24

ks. Edward Staniek

TAJEMNICA KOŚCIOŁA -

Kościół wobec państwa

W naszych rozważaniach, jak i w dzisiejszym spojrzeniu na Kościół, trzeba wyjaśnić Jego relację do władzy państwowej. Każde pokolenie musi podejmować na nowo próbę właściwego ustawienia Kościoła wobec władzy państwowej. W Piśmie Świętym znajdujemy dwa miejsca, które wskazują podstawę całej interesującej nas kwestii. Pierwsze to wypowiedź samego Jezusa: Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. Zostaje wyraźnie zaznaczone oddajcie, czyli uznanie obowiązków, jakie spoczywają na obywatelu wobec władzy świeckiej. Drugim są słowa św. Piotra: Trzeba bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi, wypowiedź skierowana do najwyższej władzy Izraela. Chodzi o pierwszeństwo sumienia nad poleceniami władzy. Bardziej należy słuchać Boga, aniżeli ludzi; i Bożego prawa przed ludzkim. Chrystus nigdy przez całe swoje życie nie doprowadzał do zgrzytów z władzą, był lojalny wobec władzy Narodu Wybranego i był lojalny wobec okupanta, wobec namiestnika rzymskiego.

Trudność polega na tym, że ci sami ludzie są równocześnie podwładnymi władzy kościelnej i władzy państwowej, duchownej i świeckiej. Z jednej strony jesteśmy obywatelami naszego państwa, a więc mamy obowiązki wobec państwa, a z drugiej jesteśmy wiernymi Kościoła i mamy obowiązki wobec Kościoła. Są to dwie społeczności, jedna świecka, druga duchowa, do których równocześnie należymy. Państwo ma cel tylko doczesny. Idzie o to, aby zapewnić ludziom możliwie jak najlepsze warunki życia i pełnię szczęścia doczesnego. Z kolei Kościół ma cel wieczny, czyli chodzi o doprowadzenie ludzi do zbawienia. Nie zawsze te dwa cele udaje się harmonijnie ze sobą zestawić.

Na przestrzeni dwóch tysięcy lat wypracowano trzy modele relacji Kościoła wobec władzy państwowej. Pierwszy i zarazem najstarszy model (do dnia dzisiejszego jest w Prawosławiu) uznaje boskie pochodzenie władzy państwowej i boskie pochodzenie władzy kościelnej, przy czym jasno rozgranicza kompetencje jednej i drugiej. Za życie doczesne jest odpowiedzialna władza państwowa, za życie duchowe władza religijna. Kościół nie wtrąca się do organizacji życia doczesnego, a władza nie powinna się wtrącać do organizacji życia duchowego. W teorii jest to rozwiązanie najlepsze, ale w praktyce okazuje się, że w takich układach Kościół we wszystkim, co należy do doczesności, jest uzależniony od państwa i traci swoją wolność.

Drugi model to religia podporządkowana władzy państwowej (kraje germańskie i anglosaskie). W okresie reformacji do głosu dochodzi słynna zasada: "Czyja władza tego religia". Kościół został podporządkowany władzy świeckiej. Kiedy władca zmieniał zapatrywania religijne, jego podwładni byli zmuszani do pójścia za nim. Sztandarowym przykładem takiego rozumienia jest postawa Henryka VIII, który ogłosił się głową Kościoła i zażądał oderwania Kościoła angielskiego od Rzymu i podporządkowania go sobie, ingerując nawet tak daleko, że żądał wprowadzenia rozwodów, czyli uchylił Boskie prawo.

Trzeci model ma swoje korzenie w Kościele rzymsko-

katolickim pod koniec wieku IV. Kościół jest zupełnie niezależny od władz państwowych. Jest nastawiony na współpracę z nimi w tym co dobre, a w sprawach wiary i moralności jest wyższy od władzy państwowej. Uwidacznia się to szczególnie wtedy, kiedy władcą jest człowiek wierzący, należący do Kościoła. Jeśli król, cesarz, prezydent, sejm, senat, postępuje niezgodnie z wymaganiami Kościoła dotyczącymi wiary i moralności, jego decyzje nie obowiązują wiernych Kościoła. W sprawach wiary i moralności władza duchowna jest mocniejsza od władzy świeckiej. Ten model został przyjęty w Kościele katolickim i gwarantuje jego wolność. Kościół rzymski wypracował samodzielną organizację, ma swój Kodeks prawny, własny podział terytorialny, nie liczy się ze zmianami granic państwowych. Organizuje życie we wszystkich wymiarach - zakłada szpitale, przedszkola, szkoły, uniwersytety, a nawet banki. Kościół dąży do tego, by niezależnie od zmieniającego się ustroju, niezależnie od władcy mógł żyć swoim własnym rytmem. Po dwudziestu wiekach okazuje się, że dla Kościoła ten model wolności i samodzielnosci jest najkorzystniejszy i Jan Paweł II, nasz papież, objawił go światu. Jest coś racji w tej wypowiedzi, iż papież potrzebował zaledwie dziesięciu lat, aby doprowadzić do wielkich zmian w Europie Wschodniej. Właśnie ta niezależność, ta wolność, ta wyższość prawa Bożego, którego strzeże, którego broni, okazała się potężną mocą, która wypełniła serca ludzi.

Kościół ma w danym narodzie czy państwie bronić godności człowieka i wielkich wartości i wtedy przyczynia się on do wychowania odważnych i mądrych obywateli. Dlatego i mądre państwo, mądra władza, mądre prawo, pomagają Kościołowi w jego działaniach, zależy im bowiem na mądrych obywatelach. Jeśli władza jest nieuczciwa, to rozpoczyna się prześladowanie Kościoła, bo nieuczciwej władzy zależy przede wszystkim na tym, by nie było mądrych obywateli, którzy błyskawicznie rozpoznają wszystkie machinacje władzy. Kościół wówczas dostaje po głowie jako pierwszy, uderza się wtedy nie tylko w hierarchię, duchowieństwo, ale i wiernych.

Istnieje niebezpieczeństwo naśladowania przez hierarchów kościelnych władzy świeckiej. Jeśli metody władzy świeckiej zostaną zastosowane do zarządzania Kościołem, Kościół tym bardziej dużo straci. Jest także niebezpieczeństwo polegające na tym, że duchowieństwo w bliskim kontakcie z władzą sięga po przywileje, a wówczas następuje rozdział między duchowieństwem a wiernymi. Cierpi na tym religijne życie w Kościele. W Kościele podstawą do szacunku jest autorytet moralno-religijny, a nie przywileje. Przywileje rzadko kiedy Kościołowi pomagają. Trzecim niebezpieczeństwem jest to, gdy hierarchia kościelna nie jest w stanie upomnieć władzy państwowej. Historia dostarcza wiele smutnych dowodów na to, że duchowieństwo spoglądało przez palce na słabość władcy. Możemy powiedzieć, że im bardziej Kościół jest prześladowany, tym bardziej jest wolny. Wszystkie okresy prześladowania są wielkim błogosławieństwem dla Kościoła, dlatego że wówczas z Kościoła odpadają plewy, a zostaje ziarno. Traci na ilości, ale zyskuje na jakości.

ks. Wojciech Medwid

Bóg przychodzi inaczej niż się spodziewamy

Pan przyszedł do Eliasza w lekkim powiewie. Nie w ogromnym wichrze, nie w trzęsieniu ziemi, nie w ogniu, ale w łagodnym i delikatnym podmuchu wiatru. W ten sam sposób Bóg niekiedy wchodzi w nasze życie. Spodziewamy się spektakularnych widowisk, a Pan przychodzi w zwyczajnych znakach naszej codzienności.

W Księdze Królewskiej znajdujemy opis spotkania proroka Eliasza z Bogiem. Prorok schronił się na Górę Horeb. Tam wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: *Co ty tu robisz, Eliaszu?*. A on odpowiedział: *Zarliwością rozpalitem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie.* Wtedy rzekł: *Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!*. A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze - trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: *Co ty tu robisz, Eliaszu?*. Eliaz zaś odpowiedział: *Zarliwością rozpalitem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie.* Wtedy Pan rzekł do niego: *Idź, wracaj swoją drogą ku pustyni Damaszk* (1 Krl 19, 9-15). Spotkanie z Panem uocniło proroka. Doświadczenie bliskości dodało odwagi i sił, pozwalając na podjęcie zadań, które Bóg mu wyznaczył.

Z miłosierdziem i pociechą

Znamienne jest to, w jaki sposób Pan Bóg pozwolił doświadczyć Eliazowi swojej bliskości. Autor opowiadania mówi o wichurze, trzęsieniu ziemi i ogniu, w których Eliaz spodziewał się spotkać Najwyższego. Są to „klasyczne” znaki Bożej obecności, gdyż ich gwałtowność, potęga i niszczycielska siła, której nie potrafi przeciwstawić się człowiek, budzą szacunek i przerażenie. Stanowią niejako naturalne wyobrażenie tajemnicy i potęgi Boga. W Starym Przymierzu mamy wiele opisów objawień Stwórcy, którym takie znaki towarzyszyły. Wspomnijmy tylko jeden epizod związany z Górą Horeb - nadanie Dekalogu (Pwt 4, 10-11). Kiedy Mojżesz udał się na Górę Horeb i tam przebywał, rozmawiając z Panem, obecności Boga towarzyszyły: trzęsienie ziemi, grzmoty i wichura. Izraelici bali się zbliżyć do tej góry i pełni przerażenia prosili Mojżesza, aby był pośrednikiem między nimi a Wszchemocnym (Wj 20, 18-19). Nic zatem dziwnego, że Eliaz, znając tę historię, spodziewał się spotkać Boga w wichurze i ogniu, w przerażającym trzęsieniu ziemi. Pan jednak objawił się zupełnie inaczej. Przyszedł w łagodnym, przyjemnym powiewie wiatru, w dostojnej i kojącej serce ciszy. Zmęczony ucieczką przed wrogami, udręczony odstępstwem swego narodu, przekonany o swej bezsilności Eliaz doświadczył mistycznego spotkania z Panem, który wyzwala z wszelkiego zamętu. Bóg objawił się, jak obiecał, ale inaczej, niż prorok oczekiwał. Przyszedł nie w gniewie i potędze, ale z miłosierdziem i pociechą. Stał się obecny w milczeniu i słabości, aby uczynić proroka silnym i dzielnym w głoszeniu prawdy.

Inaczej niż się spodziewamy

Dzisiaj również Bóg wchodzi w nasze życie, choć nie zawsze tak, jak się tego spodziewamy. Bywa, że oczekujemy Go w nadzwyczajnych znakach, w niecodziennych wydarzeniach i modlitwie pełnej religijnego uniesienia. On jednak przychodzi, kiedy zechce i jak zechce. Łamie stereotypy. Nie dostosowuje się do naszych wyobrażeń. Wyznaczamy Mu godziny spotkania - nie przychodzi. Nie czekamy na Niego - zjawia się i koi nasze serce słodzącą swą bliskością.

Tak stało się w Betlejem, gdy narodził się Chrystus. Naród wybrany oczekiwał Mesjasza i wyobrażał sobie, jak będzie wy-

glądało Jego przyjście. Tymczasem dokonało się ono według zupełnie innego scenariusza. W stajni, ubóstwie, z dala od zgiełku miasteczka, pośrodku zwyczajnej nocy...

Tajemnica nocy betlejemskiej i spotkanie Eliasza z Bogiem na Górze Horeb uczą, że każdy czas i okoliczności, nawet najbardziej zwyczajne, mogą być miejscem doświadczenia Bożej obecności. Pamiętajmy o tym, ceniąc sobie zwyczajne chwile modlitwy.

za: www.deon.pl



19 rocznica powstania

Radia Maryja

Wielkie święto dziękczynienia dla słuchaczy i miłośników Radia Maryja. Przeżywając ten jubileusz na miejscu w Toruniu czy przy Telewizji „Trwam” lub z Radiem Maryja próbujemy przywołać w pamięci najważniejsze osiągnięcia tej katolickiej rozgłośni na przestrzeni 19 lat.

Moim zdaniem fenomenem naszych czasów jest utworzenie przez RM wielomilionowej wspólnoty ludzi wiary - Rodziny Radia Maryja, która razem z Radiem wytrwale walczy o miejsce Boga w naszej Ojczyźnie. Zadanie bardzo trudne w sytuacji, kiedy społeczeństwo polskie jest podzielone jak nigdy dotąd. Niektórzy, zasłuchani w medialne, kłamliwe oskarżenia, widzą w Radiu wroga wolności, swobodnego życia bez żadnych ograniczeń, zakazów, norm moralnych, etycznych więc nieustannie atakują, by uciszyć ten głos. Pragną zamknąć usta Ojcom Redemptorystom i wszystkim, którzy głoszą w Radiu prawdy ewangeliczne o miłości do Boga, Ojczyzny i wobec człowieka. Nie mogą tej nauki słuchać ludzie zagubieni, którzy odeszli daleko od Boga, którzy usuwają krzyże, wszystkie symbole mogące stać się dla nich wyrzutem sumienia. Więc walka trwa - Ojcowie Redemptoryści z wielką stanowczością, odwagą, determinacją walczą, by katolicki głos w naszych domach nie ucichł, ale mógł się rozszerzać i być słyszany - odbierany bez przeszkód. Jest bowiem wielka rzesza słuchaczy, którzy kochają Radio Maryja; tych, którzy na spotkaniach Rodziny RM w Częstochowie, na uroczystościach rocznicowych, jak tegoroczne 4 grudnia, gromadzą się, aby dziękować Panu Bogu i Ojcom Redemptorystom za ten wielki dar dla Polski i Polaków. Szczególnie niech będzie chwała i nasza wielka wdzięczność za:

- podtrzymywanie ducha polskiego - miłości do Ojczyzny wśród rodaków w kraju i za jej granicami;
- głoszenie i obronę prawdy historycznej z dziejów bohater-skich walk narodu polskiego o wolność naszej Ojczyzny;
- wszystkie katechezy i modlitwy ;
- bardzo ciekawe, wychowawcze, budujące audycje dla młodzieży, uwrażliwiające ludzi młodych na właściwe postawy do ludzi starszych, cierpiących i będących w potrzebie;
- rozmowy niedokończone, które dają możliwość (tylko w tym Radiu) publicznego przedstawiania swojego zdania na ważne tematy społeczne, polityczne i religijne;
- wskazywanie na dorobek i piękne postawy ludzi z prowincji, odsuniętych od życia publicznego a szukających zrozumienia i uznania dla ich ciężkiej, solidnej pracy dla dobra Polski;
- i za te wspaniałe, rodzinne spotkania słuchaczy i przyjaciół RM z całej Polski w Częstochowie, Toruniu, Bydgoszczy, na których wygłoszone słowo biskupów, ojców redemptorystów, parlamentarzystów, przedstawicieli świata kultury i różnych delegacji z całego świata jest pokarmem - pokrzepieniem ducha, radością i naszą nadzieją.

Dziękujemy i życzymy z całego serca, niech trwa i rozwija się to wspaniałe maryjne dzieło dla chwały Boga i zwycięstwa dobra, sprawiedliwości i zgody w narodzie.

Niech się rozwija i znajduje coraz większe zainteresowanie wśród młodzieży Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu - kuźnia prawych i oddanych Polsce serc.

Szczęść Boże. Łucja Chołuj

Na Wigilię

Czekając, kiedy wszędzie wigilijna gwiazda
Do wpół zmarzniętej szyby przywarł chłopiec mały.
Patrzył - zimowe ptaki wracały do gniazda,
Jakby tego wieczoru też świętować chciały.
Niegdyś gwiazda z Betlejem mędrców prowadziła,
Dziś znak daje, by zasiąść do świętej wieczerzy,
By biel opłatka ludzkie waśnie pogodziła,
A w sercu znów zamieszkał Ten, co "w żłobie leży".
Chwila jedna! Przy tobie nikną odległości,
Co szare - zmienia się w odświętne, tajemnicze.
Daj nam więcej dni takich, spragnionych miłości,
Niech świat przy żłóbku Twoim odmienia oblicze.

o. Franciszek Czarnowski

Wieczerza wigilijna

Wigilia (łac. czuwanie) – pierwotnie oznaczała straż nocną i oczekiwanie. W słowniku kościelnym nazywa się tak dzień poprzedzający większe święto. Dawniej w każdą wigilię obowiązywał post. Do stołu wigilijnego siadano, gdy zabłysła pierwsza gwiazda. Miała ona przypominać Gwiazdę Betlejemską prowadzącą pasterzy i magów do Betlejem.

O tym, jak wyjątkowe znaczenie w każdej rodzinie ma wieczerza wigilijna, nie trzeba nikogo przekonywać. Jest to chyba jedyne wydarzenie, które nigdy nie ulega rutynie, nudzie, pretensjonalności, choć co roku jest to ten sam dzień, ta sama godzina, ten sam zestaw potraw, te same kolędy. Takie same - nieprawda - każdy wieczór jest jedyny, niepowtarzalny. Magia tej chwili jest przeogromna. Każda niemal rodzina ma swoje tradycje, często wyniesione z domów i kultywowane przez pokolenia.

A jak wygląda Wigilia w Twoim domu?

Przed Wigilią

Jak tylko sięgnę pamięcią, to przygotowania do Wigilii rozpoczęliśmy od początku Adwentu śpiewem adwentowych pieśni. Podobno jeszcze jak leżałem całkiem mały w łóżeczku, to każde rozpoczęte przez mamę śpiewanie pieśni: *Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę niebios obłoki...* kończyło się moim zbudzeniem. Wyglądało to tak, jakbym chciał mamie wtórować. Nieco później, w wieku przedszkolnym, zaczęliśmy chodzić z mamą na roraty. Zawsze z lampionem i z zapaloną świeczką w środku. Lampion był oczywiście przez nas zrobiony z tektury i czerwonej bibuły. A już od drugiej klasy szkoły podstawowej obowiązkowo jako ministrant służyłem do Mszy Świętych roratnich. W latach 50-tych ubiegłego wieku zimy przychodziły jeszcze przed Adwentem. Na roraty chodziło się bardzo ciepło ubranym w czapce na uszy, z szalikiem na szyi i w rękawiczkach. Wcześniej rano mróz był niemilosierny. Zimno też było w kościele. Para z ust wydobywała się podczas modlitwy i śpiewu. Dlatego też uradował mnie widok małych dzieci z lampionami na porannej Mszy Świętej, tej jedynej w roku, odbywającej się w dniu 6 grudnia w najstarszej świątyni na ziemi cieszyńskiej, w XI wiecznej rotundzie pw. św. Mikołaja na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Przypomniały mi się dziecięce czasy, bo i św. Mikołaj był taki jak należy, to znaczy w stroju biskupa.

Innym zwyczajem przypominającym o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia było przygotowanie szopki. Robiło się ją samemu w domu. Mój ojciec całymi wieczorami robił mi szopkę z dykty, wycinał okna i drzwi w ścianie frontowe. A ile złamał cienkich brzeszczotów od piłki włosiennicy, zwanej u nas z niemiecka "laubzegą". Do dziś pamiętam jak z niepokojem patrzyłem na topniejącą w oczach wiązkę tych brzeszczotów.

Na tydzień przed Wigilią rozpoczynaliśmy sprzątanie mieszkania. Potem pojawiały się w wannie karpie, które niemal do dnia poprzedzającego Wigilię, nie pozwalały nam się kąpać. Ostatnie wieczory przed Świętami spędzaliśmy na robieniu ozdób na choinkę. Ozdoby, co roku były inne, gdyż zazwyczaj

były to owijane przez nas w bibułki i złotka: cukierki, orzechy i jabłka, które zjadaliśmy podczas Świąt i całego okresu świątecznego. W dzień wigilijny choinka stała już ubrana. Mama przygotowywała dwanaście dań na kolację wigilijną, a ja z siostrą nad słuchiwaliśmy, czy przypadkiem znajdujące się w stajni naszego gospodarza: konie, krowy, kozy i owce według tradycji nie mówią ludzkim głosem. Naszym obowiązkiem było wypatrzeć pierwszą gwiazdę na niebie zwiastującą, że czas rozpocząć kolację wigilijną. Pod obrus dawaliśmy siano, a przy stole pozostawialiśmy jedno wolne miejsce, z nakryciem. Na stole znajdował się krucyfiks, szklana mała szopka, świecznik z dwoma zapalonymi świeczkami, i oczywiście opłatek, którym dzieliłiśmy się podczas składania sobie życzeń świątecznych. W dzień wigilijny trzeba było być grzecznym, gdyż ukaranym być w Wigilię, to znaczyło, że przez cały rok będzie się karanim. W cieszyńskim mówi się "jako Wilija taki cały rok".

Wigilię rozpoczynała modlitwa, którą prowadziła mama, zaś ojciec rozpoczynał składanie życzeń, zaczynając oczywiście od mamy. Na kolacji wigilijnej najpierw był barszcz z uszkami, potem zupa rybna lub grzybowa. Następnie uczta pierogowa: pierogi z serem i ziemniakami i pierogi z kapustą i grzybami. Dopiero po pierogach były ryby smażone i po żydowsku. Tu w Ustroniu jemy jeszcze śledzie. Kolację kończył kompot z suszu i kutia (kresowe danie z gotowanej pszenicy z makiem i miodem oraz bakaliami). Zjedzenie dwunastu dań stołu wigilijnego było nie lada sztuką, zwłaszcza, że wszystko smakowało i chciało się jak najwięcej zjeść z każdego dania. Po kolacji było kolęd śpiewanie, a na końcu dopiero otwieranie prezentów od aniołka złożonych pod choinką niewidzialną ręką. Przed północą ubieraliśmy się ciepło i całą rodziną zsiłiśmy na Pasterkę do naszego kościoła.

Do dziś staram się zachować rodzinną tradycję samej Wigilii. Obecnie tradycja ta ubogacona jest czytaniem Biblii w okresie Adwentu i przed samą kolacją wigilijną. Teraz też więcej mamy prezentów pod choinką. Chodzi jednak o to, aby nie przesłaniały nam samych Świąt.

Andrzej Georg

Magia Wigilii na Gojach

Pożółkłe kartki babcynych przepisów, według których od lat wypiekam drobne ciasteczka, zapach piernika, strudła z jabłkami i bakaliami w cieście cieniutkim jak pergamin, postna zupa rybna, kompot z pieczek, sałatka, świąteczny karp i choinka, to w naszym starym stuletnim domku oczekiwanie na tą jedyną w roku chwilę - naszą rodzinną Wigilię, celebrowaną bez pośpiechu, w ciszy i skupieniu. Magia.

Nakryty białą stół, blask świec i sianko pod obrusem, opłatek, miód, orzechy – symbol zdrowia, grosiki pod talerzami, dodatkowe nakrycie i krzesło czekające na zbłąkanego wędrowca.

I pierwsza gwiazdka - czas, by zebrać się przy stole od którego nikt nie wstaje aż do zakończenia kolacji. Rozpoczynamy ją znakiem krzyża i modlitwą w której dziękując Bogu za otrzymane dary wspominamy naszych najbliższych, którzy już z nami nie zasiądą do stołu. Smarowany miodem opłatek, życzenia pełne miłości i radość, radość, radość bo Bóg się rodzi...

Kolędy i znów modlitwa, a po niej zebranie się wokół choinki, by cieszyć się niespodziankami prezentów.

A ja, jak co roku, znów płacząc łzami radości, bo mam wokół siebie najwspanialszy z możliwych prezentów - moją ukochaną Rodzinę. Nie jestem sama. Dziękuję Ci za nią Dobry Boże. (TB)

➔ str. 6

Kącik poezji

Godni Świynta

Piere śniegym fujawica
Pełniutko zomiyntów
Mróz już trzeszczy pod nogami
Idzie już ku świyntóm

Choineczke Tata przynióś
Co lasym wóniała
Bydymy jóm wszyscy stroić
Łód samego rana

Szumne kurki i kohóty
Zrobiemy z wydmuszek
Z posków drobno postrziganych
Zlepiemy łańcuszek

Potym równo go powieszym
Na gałóńzkach - krajym
I jabuszka, te nejmiyńsze
Jakby malowane

Gwiozde szumnóm dóm na wyszczek
Bydzie jasno świycić
I łorzechy na gałóńzce
Powieszym na nici

A na spodku pod goiczkym
Piekuśno stajynka
Wszyckim serca mocno bijóm
Bo, przed nami świynta.

Wanda Mider

WIGILIJNE ŻYCZENIA

Nie zostawiaj pustego miejsca, gdy nie czekasz, bo nie przyjdzie ten, którego nie znasz, otwórz więc drzwi i obok siebie postaw nakrycie, by gorący oddech wigilijnej stawy rozgrzał twoje serce.

A jeśli już czekasz czekaj z pokorą, bo nic co ciche nie zapuka głośno do drzwi w taką noc, pomyśl o tych, co nigdy nie spacerują w twych myślach i powiedz im: "wesołych świąt".

Zgiełk fajerwerków szybko przemija, pozostaje płomyk - twarz odbita w lustrze znajoma od lat, może bardziej zamyślona, weź opłatek: "życzę ci by Dobro mieszkało w twym sercu" poświęć żłóbek Małeńkiemu i zanuć kolędę raźniej wam będzie we dwoje."

Przypomnij sobie chłód i ciemność zimowej nocy, byś nigdy nie zapomniał pragnienia, by Wiara, Nadzieja i Miłość były z twych rąk, nie bój się podnieść z ziemi liści-wspomnień minionych dni, bo nie wszystko stracone.

Nie odmawiaj pomocy, nie gaś świecy, nie noś urazy bo nie zdążysz przeprosić, zbyt ciężko wędruje się pod wiatr bez odpoczynku, w czyichś ramionach bez przyjmowania pomocy - ty dobrze wiesz gdzie jej szukać.

Przy wigilijnym stole posadź nieprzyjaciół, oni też mają gorące serca, odwiedź chorych, zaparz im herbatę, opowiadaj ociemniałym o gwieździstym niebie, dla każdego z nich bądź drogowskazem życia, drogą która prowadzi do Boga.

nie zabijaj
nie okradaj
nie rań
nie omijaj
... kochaj!

(Anna Woźniak-Kot)

Z życia parafii



• W minioną niedzielę po wszystkich mszach św. przy drzwiach kościelnych była kwesta na dożywianie dzieci w szkołach.

• W piątek, 17 grudnia, o godz. 15⁰⁰ zostało odprawione nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego.

• W ciągu całego tygodnia, od poniedziałku do piątku była odprowadzana msza św. roratnia z udziałem dzieci i dorosłych.

• W zakrystii można kupić pamiątki z konsekracji kościoła - porcelanę, dzwonki i płytę DVD z nagraniem uroczystości.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom - „Zapalmy dzieciom światło nadziei”

Ponad 3 mln świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom trafiło do parafii w całym kraju. To już 17. edycja akcji zapoczątkowanej przez Caritas Polska, którą od 11 lat wspierają Diakonia Kościoła ewangelicko-augsburskiego i prawosławne Eleos, a od dwóch – Diakonia Kościoła ewangelicko-reformowanego.

W tym roku Dzieło poświęconemu pomocy najmłodszym, które ucierpiały wskutek powodzi w Polsce, towarzyszy hasło „Zapalmy dzieciom światło nadziei”.

Świece rozprowadzane są w parafiach z logo Caritas, Eleos i Diakonii. Dochód ze sprzedaży pozostaje w parafiach i diecezjach, gdzie świece są sprzedawane, ale 10 groszy z każdej świecy zostanie przekazanych na pomoc dzieciom Afryki – Konga i Zambii.

– Świeca ta symbolizuje Chrystusa, który przyszedł na świat, aby wnieść w jego dzieje światło dobra i miłości. On sam jaśniejąc wśród nas wzywa nas do tego, abyśmy stawiali się światłem dla innych. Blask tej świecy ogrzewa serca dzieci i dorosłych, rozpała pragnienie miłości bliźniego, nadaje naszemu życiu wymiar chrześcijański, braterski – tłumaczy dyrektor Caritas Polska.

**Księdzu Adamowi Łomozikowi
z okazji zbliżających się imienin
moc serdecznych życzeń:
najlepszego zdrowia, wiele radosnych
i spokojnych chwil, darów Ducha Świętego,
Bożego błogostawieństwa
i opieki Matki Najświętszej
- redakcja „Po górach, dolinach...”**

JUBILACI TYGODNIA

Zygmunt Moskała

Stanisław Wesołowski

Irena Kozik

Piotr Makselan

Zbigniew Kozłowski

Józef Kajstura

Józef Tomiczek

Danuta Libera

Zbigniew Ruducha

Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



➔ str. 4 W mojej rodzinie, podobnie jak to było w domach rodzinnych moim jak i mojego męża, takim tradycyjnym daniem wigilijnym jest zupa z karpia z grzankami, na którą czeka się cały rok. Musi być jej tyle, aby można jeszcze przez kilka dni po Świętach ją smakować. Drugie dane stanowią trzy rodzaje kapusty kiszzonej - z grzybami, grochem i taka zwyczajna, jak ta gotowana na niedzielne obiady, tyle że bez boczku. Są oczywiście ziemniaki i ryba - dla mnie obowiązkowo karp a dla moich mężczyzn filet z innej ryby np. z sandacza. Nie zna czy to jednak, że mąż nie lubi karpia, wręcz przeciwnie - zjada mi go później, bo również musi go zostać na dni poświęczone. Na deser jest makówka i kompot, ale nie z suszu, bo taki kojarzy mi się niezbyt dobrze z tym śliwkowym z dzieciństwa, które go wtedy po prostu - nie cierpiałam, a musiałam go wypić...

Dla mnie Wigilia dzisiaj, to przede wszystkim cudowny wieczór, taki pełen tęsknoty za tym, co minęło. Za dzieciństwem moim oraz moich synów. Za tym oczekiwaniem na pierwszą gwiazdkę, za dzwoneczkiem zwiastującym przyście Dzieciątka, bo u nas prezenty przynosiło i przynosi Dzieciątko. Za tym wszystkim tęsknię, bo teraz jest po prostu inaczej...

(LB)

Wigilijny opłatek-
delikatny kruchy
jak DZIECIĄTKO
jak pojednanie
jak radość
jak szczęście
jak POKÓJ
jak chleb
głodnych
obdarz NIM
PANIE

Gdy SŁOWO CIAŁEM się stało
cudem miłości obdarzył
ludzkość -BÓG

Człowieku XXI wieku
zawierz EUCHARYSTII
nie szukaj innych SŁÓW

Gertruda Pisarek

Na wschodzie Polski i na Ukrainie pierwszą potrawą jest kutia - pszenica lub jęczmień zaprawiana miodem, migdałami i śliwkami. Po modlitwie i czytaniu Pisma Świętego następuje podzielenie się opłatkiem, który jest symbolem Eucharystii.

W północnej Anglii jeszcze do połowy XX w. podawano w Wigilię „mugga”, czyli owsiankę z miodem. Zwyczaj ten pochodził z czasów Wikingów.

W Szkocji tradycyjnie spożywa się „Athol Brose” - owsiankę z whisky.

W Walii tradycją jest Calennig – jabłko, ustawione na trójnogu z patyczków, naszpikowane migdałami, goździkami i innymi przyprawami oraz przybrane zielenią. Chodzące po koleździe dzieci ofiarowują je w zamian za małe datki.

W Norwegii podczas Wigilii podaje się żeberka świni i gotowane mięso owcze lub specjalne danie przygotowane z solonej i gotowanej ryby, która wcześniej leżała w ługu sodowym przez 2-3 dni. Potrawę tę, podawaną z boczkiem, nazywa się Lutefisk.

W Szwecji tradycyjna ucztę wigilijna składa się z rozmozczonej suszonej ryby, galarety, wieprzowej główizny i chleba. We Włoszech podaje się ravioli z mięsnym farszem i ciasto drożdżowe z korzeniami. W Danii je się słodki ryż z cynamonem i pieczoną gęś z jabłkami.

Tradycyjnie w całej Ameryce Łacińskiej na Wigilię nie może zabraknąć kakao z mlekiem i babki z rodzynekami, zwanej „panetón” (od słowa „pan”, które oznacza chleb). Jest to zwyczaj pochodzący z Włoch, ale rozpowszechniony w wielu krajach. Ostatnio coraz popularniejszy staje się też szampan, którym jest musująca „sidra”, czyli wino z jabłek.

PASTERKA

Pasterka jest pamiątką z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Pierwsze Msze św. o północy 24 grudnia sprawowano w Betlejem. W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża Grzegorza I Wielkiego, pasterkę odprawiano przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej. Charakter tej liturgii tłumaczą pierwsze słowa inwatorium, wprowadzenia do Mszy: „Chrystus narodził się nam. Oddajmy mu pokłon”. (za ekai.pl)

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" latem otoczony jest piękną ziele-
nią z widokiem na góry, a zimą też jest urokliwie.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl